

Czteromasztowiec Revel Studio 2

Maciej Stryjecki

Marka Revel wchodzi w skład maszyny Harmana. Razem z Markiem Levinsonem i Lexiconem tworzy ofertę, jak na koncercie, raczej niespotykaną. Jeżeli się nad tym chwilę zastanowić, także JBL i AKG mają w swoich cennikach propozycje wcale nie dla ubogich.

Słowa rodem ze wstępniaka. Tutaj pierwszy raz napisane, więc proszę się nie obrażać, że powtarzam. Człowiek coraz starszy i swoje prawa ma, choć nie emerytalne. Młodszy za to będzie się zastanawiał, czy jego zakupy zaakceptuje żona. Rzadko jestem czegoś tak pewny, ale te kolumny muszą się babie spodobać. Chyba, że powie: za duże. Proponuję wtedy odparować: twoje lakiery do paznokci też są zawsze za duże. W odróżnieniu od sukienek. Ale ten ostatni komentarz to już dla kamikadze. Niech was niesie boski wiatr.

Seria Ultima zadebiutowała na rynku w 1997 roku. Głośniki zostały odebrane przez krytykę entuzjastycznie, więc są produkowane do dzisiaj, oczywiście z modyfikacjami.

Obłe przednie ścianki wyglądają elegancko, tym bardziej że kolumny wykończono na wysoki połysk. Nie mają maskownic, ale to grzech ukrywać tak efektowne srebrzyste membrany. Skrzynie opierają się na potężnych cokołach, unosząc się na trzech nóżkach 5 cm ponad nie. To konieczne, bo bas-refleks dmucha w dół, dzięki czemu nie czeka nas morderczy wysiłek przy ustawianiu. Warto umieścić kolumny na granitowych płytach podklejonych filcem. Koszt niewielki, a efekt murowany, także estetyczny. Jeżeli komuś na nim nie zależy, może użyć płyt chodnikowych, ale w domu wyglądają słabo.

Drobne korekty, pomimo słusznej wagi mebli (65 kg/sztuka), mogłem wykonać sam. Kolumny nie są zbyt czułe na

warunki pracy. Należy jedynie zachować podstawowe „zasady higieny”, jak rozsądna odległość od ścian. No i chyba nie muszę nikogo przekonywać, że upychanie Studio 2 w pokoju 14 m² to nieporozumienie. W takim pomieszczeniu lepiej wypróbować monitory Gem 2 (także z serii Ultima), blisko o 40 % tańsze.

Gniazda to dla wielu osób nieistotny drobiazg, ale wszystko zależy od punktu siedzenia. Dla rasowego audiofila to wskazówka rzetelności wykonania. Dla recenzenta – zapowiedź drogi przez mękę albo komfortu pracy, a dla ptaka dom, ojczyzna. Revel skorzystał chyba z najlepszych – WBT. Dwa komplety przyjmujących dowolne końcówki zaci-

sków połączono zworkami, które same wyglądają jak biżuteria. Wszystko kapie od złota, a na okrasę dostajemy jeszcze dwa regulatory, którymi możemy dobrać ilość wysokich i niskich tonów. Sugeruję umiar, bo z regulatorami jest jak z poglądami politycznymi. Im człowiek starszy, tym bardziej skracając w prawo.

Amerykanie są skromni, bo zamiast wyeksponować te dobra, chowają je w specyficznej szafce. Aby się pozbyć widoku zwisających przewodów, zamykamy półokrągłą klapkę i już nie widzimy konfekcji. Początkowo miałem obawy, że pokrywa może rezonować, ale nic złego się nie działo, nawet przy głośnym



**Za małe magnesy?
Spokojna głowa,
są neodymowe.**

**Zwrotnica na kilku płytach
drukowanych.**

słuchaniu. Jak widać, a raczej – nie słychać – Revel dba o jakość w każdym szczególe.

Po gniazdach pozwolę sobie na drugą dygresję, tym razem dotyczącą widoku kabli. Jedni uwielbiają go do tego stopnia, że satysfakcjonuje ich tylko gruby wąż ogrodowy, najlepiej wyeksponowany na podstawkach, które przeważnie nic nie dają. Inni chcą koniecznie uniknąć tego obrazka. W tej grupie są chyba producenci sprzętu, bo na reklamach kabli nie ma nigdy. I jak to ma grać? Oczywiście, istnieją kolumny bezprzewodowe, ale to egzotyka. Może rozwiązaniem tego problemu byłoby opowiadanie Stanisława Lema o planecie, której mieszkańcy ciągnęli najcieńsze w kosmosie druty. Raz wyciągnęli tak cienki, że już go nie było i tak powstał telegraf bez drutu.

Studio 2 są układem trójdrożnym. Bas pompują dwie 20-cm tytanowe membrany; średnicę podobna, ale mniejsza – 13,5-cm. Kosze są aluminiowe, a magnesy, mimo że słusznych rozmiarów,



neodymowe. Można więc sobie wyobrazić, jak wydajny napęd stanowią.

W katalogu znalazłem też sentencję na temat kopułki. W starym ludowym porzekadle pies jest najlepszym przyjacielem człowieka, a w nowym, marketingowym hasle – beryl najlepszym przyjacielem tweetera. Na poparcie tych słów producent załącza specyfikację techniczną różnych materiałów. Z parametrów wynika, że faktycznie beryl wy-

Potężne skrzynie ważą ponad 60 kg. Sztuka.

pada lepiej od wszystkiego, co się znalazło w polu rażenia, nawet od diamentu. Wielu konstruktorów podziela tę opinię i uważa berylowe kopułki za najlepsze. Wprawdzie mowa tu o głośnikach Focalla, ale Revel pewnie nie pozwolił pozostać się w tyle. Tym bardziej, że Harman dysponuje ogromnym zapleczem technicznym i badawczym. Na zdjęciach widać, co prawda, zasłuchanych facetów, ale to marketing, bo komputer to niezbyt wdzięczny model dla fotografa. A komputerowo zaprojektowano prawie wszystko: przednią ściankę, lejkowaty tu-

nel bas-refleksu, zwrotnicę na kilku płytach (dzieli pasmo przy 230 Hz i 2 kHz) i obudowę. Ta ostatnia to kwintesencja stolarskiego rzemiosła. Jest zbudowana z wygiętych, grubaśnych płyt MDF, wewnątrz ma szereg wzmocnień, a precyzja wykończenia i klejenia to uczta dla oka. Revel-ka.

Konfiguracja

Była elektronika Levinsona z wysokiej półki, był Mak 7000 i reszta moich zabawek. Ale odnoszę wrażenie, że co by nie było, będzie dobrze.

Wrażenia odsłuchowe

Revele grają „zwyczajnie” i „normalnie”. Kompletnie nie zaskakują. Przypominają to, co już kiedyś słyszeliśmy. Wieże Technicsa, pierwsze wzmacniacze NAD-a i Musical Fidelity, które zmieniły nasze spojrzenie na świat. Ot, muzyka płynie. Nie przyciąga uwagi ani niczym specjalnym nie zachwyca. I tutaj wpadamy w pułapkę, z której wyleczyć może tylko powrót do wspomnianych etapów życiorysu. Niby nadal nie dostrzegamy szokujących cech Reveli, ale czegoś brakuje. Czego? I tu zagwozdka, bo odpowiedzieć trudno, a już zwłaszcza konkretnie. Najbardziej wymijająca diagnoza – „jakości” – wydaje się, paradoksalnie, najodpowiedniejsza.

Dobrze, mój drogi Watsonie, ale co chciałeś ująć w tych, jakże odkrywczych, słowach?

I znowu konsternacja. Bo jakby to powiedzieć: jest po prostu bardzo dobrze, „bo jest” i koniec dyskusji? Nie wypada. Takie zjawiska jak kolumny Revela trudno opisać, bo mądrej głowie dość po słowie, a wnikliwemu poszukiwaczowi nie wystarczy elaborat na siedem zwójów i zawsze będzie szukał ukrytych treści. A ja zapewniam: tu ich nie ma. Jest czysta, drukarska interlinia i rozdzielone akapity. W pustych miejscach możecie sobie zapisać termin wizyty u dentysty albo telefon do sympatycznej brunetki, którą poznaliście w windzie.

Słuchałem, słuchałem i nie potrafię wskazać ani jednej cechy, którą mógłbym uznać za wybitną, ale też z drugiej strony, nie ma ani jednego aspektu, do którego mógłbym zgłosić ewidentne zastrzeżenia. I z tej perspekty-



wy wychodzi mi, że Revel Studio 2 to, za przeproszeniem, cholernie udany produkt. Nie kolumny, nie audiofilska zabawka, ale właśnie produkt. Czyli głośnik, który spodoba się klientom z grubym portfelem, którzy wiele już widzieli, wiele słyszeli i z niejednego pieca chleb jedli.

Szkoda czasu na wymienianie aspektów brzmienia i próby ich opisanie. Diagnoza pozostaje taka sama: jest dobrze, a nawet bardzo dobrze z minusem.

Pod plastikową klapką ukryto świetne gniazda oraz regulatory wysokich i niskich tonów.

W każdym dźwięku produkowanym przez te smoki, podsumowanie w postaci tabelki (jeżeli taka by się znalazła pod testem) doprowadziłyby do zaskakującej konkluzji – kolumny wypadają często lepiej od owianych legendą konstrukcji.

Prezentują tak wyrównany poziom w każdej dziedzinie, że zastanawiam się,



baltlab *Epoca III*

inspirowany muzyką

BALTLAB

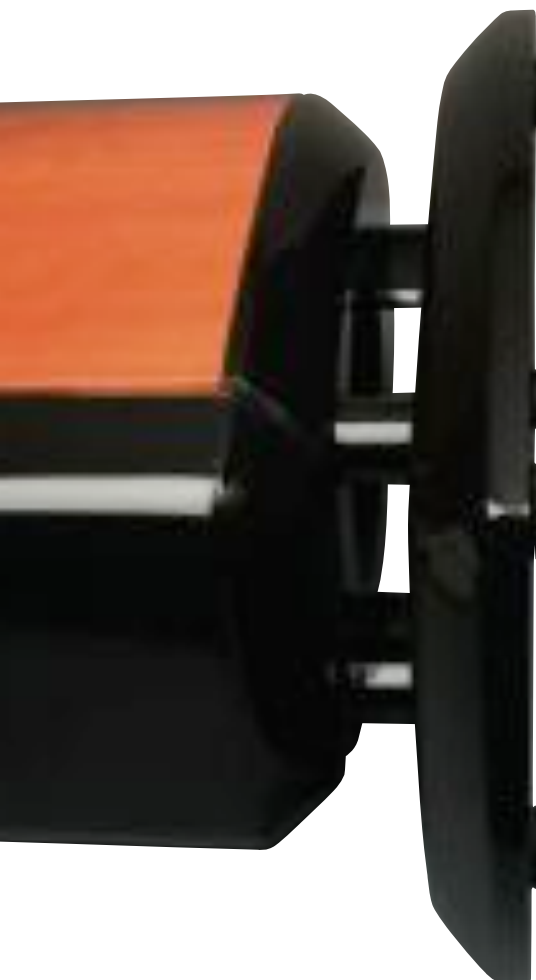
Ul. Wajdeloty 10/1, 80-437 Gdańsk, tel. (058) 341 2320, 0601 986 508, www.baltlab.pl

jak im się to udało? Czy to przestrzeń, czy dynamika, bas, czy lotność góry? Wszędzie piątka z minusem, ale też gwarancja, że nikt nie poczuje się zawiedziony.

Przypomina mi to udane negocjacje. Strony wychodzą z nich trochę niezadowolone, ale z poczuciem, że lepiej już się sprawy załatwić nie dało.

Słyszałem, że kiedyś B&W robiło badania, przeprowadzane na tak zwanym „statystycznym kliencie” i na tej podstawie celowało w „firmowy dźwięk”. Nie liczyły się doznania szefów firmy ani wizjonerów, tylko to, co powiedziała grupa

**Kolumny unoszą się nad postumentami.
Bas-refleks dmucha do dołu.**



badanych osobników płci obojga. Audiofile się nie zachwycali, ale kolumny szły jak woda. A skoro ktoś je kupował, to znaczy, że nie mogły być złe. Jeżeli trzech kolegów mówi Ci, że jesteś pijany, to wracaj do domu i kładź się spać.

No dobrze, ale to nadal nie wyjaśnia, jak Revele grają.

Strawnie dla każdego. A że kosztują swoje, to łaski nie robią i muszą zaspokajać kaprysy. Przejrzyście, dokładnie

i szczegółowo. Wszystko słycać. Raczej jaśniej niż ciemniej i masywniej, ciężej, niż sucho i lekko. Czyściutko, kryształowo i perliście. Z basem jak dzwon i interesującą, choć nie powalającą przestrzenią. I, co najciekawsze, w niewielkim stopniu zależy to od repertuaru. Jak przystało na produkt uniwersalny – to nie powinno mieć znaczenia.

Czy będziemy słycać Doorsów, Beethovena, Iron Maiden, Palestriny czy łądadckich portowych piosenek z londyńskich doków, możemy się spodziewać satysfakcji i dźwięków, których do tej pory nie słydzeliśmy. Każdy miłośnik danego gatunku powie, że można lepiej. Racja, ale jeżeli zechce pomieszać trzy w jednym kotle, to nie uzyska tak wyważonej i zbalansowanej mikstury. Tu nasuwają mi się dwa porównania: ostre sosy i tytoń fajkowy. Pierwsze bardziej koncertowe, drugie audiofilskie.

Można wybrać Mad Doga, Blaira, Davesa albo jakiś koncentrat kapsaicynowy dla twardzieli. Buteleczka 50 ml nie zejdzie przez dwa lata. Ludzie kupują na całym świecie tabasco, a znawcy z Europy Cholulę (w USA to niemal tak obowiązkowa pozycja w meksykańskich knajpach, jak keczup do frytek w McDonalddie). Ona jest dla „wyższej sfery”, ale nadal pewna, bezpieczna i bezwzględnie przesmaczna.

Z fajkowym zielem jest bardziej „konnesersko”, bo taki jego los. Wiem, że są wynalazki z czterech stron świata, sezonowane

Dunhille z czasów świetności firmy i Balkan Sobranie, którego nie ma nawet na e-bayu w Portugalii, ale ja sobie cenię Petersona Irish Flake, bo może nie zabija żadnym aromatem, ale ma wszystkie moje ulubione w ilości „wystarczającej”.

Tak samo jak stary Rolls-Royce osiągi w tabeli danych technicznych. Nie chcę się przymawiać, ale jeżeli kupicie Revele do stereo na podstawie tej recenzji, to poproszę o puszczone tego specyfiku w kopercie, a jeśli pełny system do kina domowego, to trzy. Adres w stopce. Drobne prezenty wzmacniają przyjaźń.

Jakieś zabarwienie tej recenzji musi być, tak samo jak nie istnieje sprzęt nie koloryzujący studyjnego mastera. Zastanawiałem się, jak je określić i z trudem je znajduję. Jest wtorek i smoła za oknem, więc kładę się spać.

A dzisiaj jest środa i już się wykluły wnioski, bo miałem sen. Może nie tak odkrywczy, jak Martina Luthera Kin-

ga, ale realistyczny. Cofnąłem się do lat młodości. Wszystko było lepsze, bardziej intensywne. Szukając w katalogach i sklepach (internetu wtedy nie było, komórek i kart kredytowych też), wybrałbym dwie rzeczy: wzmacniacz Luxmana, jako lepszą alternatywę najdroższego Technicsa, i Revele – jako panaceum na wszystkie bóle osiołka, któremu w żłoby dano. Płyty Alphaville, Eurythmics, Modern Talking i Depeche Mode chyba nie mogą zabrznieć autentycznie. To kres tej estetyki. A reszta? Dla pana.

Konkluzja

Moi drodzy, pozwolicie, że zaatakuję historyjką, jak z balonowej gumy Donald. Najchętniej narysowałbym komiks, ale ludziki wychodzą mi jakieś takie toporne:

Przychodzi facet do sklepu ze sprzętem i pyta:

- Proszę pana, chcę kupić najlepsze kolumny.

- Ile ma pan pieniędzy? Przepraszam, że tak od razu, ale wie pan, to ważna informacja.

- Tyle, ile trzeba. Proszę się nie ograniczać.

- A jakiej muzyki pan słyca?

- Każdej

- Hmm. To może inaczej, co chce pan słycać?

- Wszystko.

- A jak?

- Najlepiej.

- Ale tak się nie da.

- Jak to się nie da? Nie interesują mnie te kocopały o fruwających fortepianach za kaloryferem.

- To niech pan kupi Revele. Będzie pan zadowolony.

I po sprawie. Trafiony-zatopiony. Czteromasztowiec.

Revel Studio 2

Dystrybucja: RBC
Ceny: 65800 zł

Dane techniczne:

Liczba dróg/głośników:	3/4
Skuteczność:	88 dB
Impedancja:	6 omów
Pasma przenoszenia:	32 Hz – 45 kHz
Rekomendowana moc wzmacniacza:	50-500 W
Wymiary (w/s/g):	118/35/52 cm
Waga:	65 kg/szt.